

1  
Olivia Serenińska

Łódź we wrześniu 7. IX. 22 r.

24

7843

7843

II 5

Łódź w październiku 13 kwietnia 1940 r. razem z rodziną składającą się z  
z dwójką siostrzenek i siostry niepełnosprawnej i wózkiem, której rodzice przenieśli na  
miej. stronę w październiku w 1939 r. Podróż koleją trwała 22 dni. Jednostką po 30 osób  
w zamkniętych towarowych wagonach, w czasie drogi codziennie trzy osoby wchodziły  
z wagonu, dwa razy dziennie po pranie i wodę, dwa dni były bez wody. Przejazdem nas  
do stacji Łangiatole pod Sępólno. Na stacji załadowano nas na auto po 15-20  
osób wraz z bagażem i dowieziono do ośrodka w górze, gdzie stały trzy domki (lepiarki)  
kaszubskie i jedna stajnia, pracowaliśmy pod gołym niebem a następnego dnia  
przejechaliśmy podwozy zaprzęgnięte wozami, które w przeciągu dnia doje-  
chaliśmy na miejsce przeznaczenia, w czasie tej drogi, w różne strony rozjeżdżaliśmy się  
wozy, tak że na koniec nam wóz i jeniec jeden dojechał do t.zw. twierd. Podolskiej.  
Podolska było jeden z punktów istniejącego Kommando wódki, odległość była 0,15 km.  
Od centrali, położona w górach, w naszym stepie, stały 3 domki kaszubskie, jeden  
dom przystosowany dla nas i stajnia. Nabyliśmy na drugi dzień 20 dr. b-ej  
również służono nas do pracy od tego dnia bez przerwy pracowaliśmy w wyżej  
wzrost. Pracowaliśmy przy naprawianiu domów, oczyszczaniu stajni, brzośowaniu  
stajni, czyszczeniu, wśród trzech rodzin, które z nami były, był tylko jeden mężczyzna  
który ze względu na stan zdrowia mogło mu być pracować. Za robotę pracowano nam  
minimalnie po 60-100 kopiejek dziennie, przez pierwszy miesiąc prawo kupowania  
dziennie 10 dag. maki, po której trzeba było jechać do centrali 15 km. wozem.  
Mieliliśmy trochę zapasów z Polakami i drzewo miazę i leśniczy i piekarzom drzewo miazę  
wykorzystaliśmy 3 miesiące przez dwa miesiące lipiec i sierpień nieśmy i tam pracowaliśmy

ni strygnalimy ani grama maki, poświęceni namie wygodało mniej więcej  
 w ten sposób, wano pitymy herbate z suszonych liści, a obiad o godz. 12ej była  
 godzina przerwa w czasie której gotowaliśmy zupę z leśnicy, a przerwy z odwołania  
 kosmy lewoskiej, przypadało karmy na osobę po 2 tyżki, śniadny karakani  
 można było od czasu do czasu kupić trochę mleka, które pita moja siostre-  
 niczka, 2 leki drzewo. Inym razem byłby żyzia ~~po~~ w miejscu wreszcie bytyśmy  
 kompletni wyliczeni, ciotki moje pobrały na wadze ważyły tych esterach  
 między mniej więcej po 20 kg. ~~na wadze~~, wostniczka, przestała się zyskami  
 rozijać, drucha wprzeplata, imieriało a nie mi było, leśnica przesyłała  
 krewi piniadze, za które mi mogłyśmy nie kupić. W wreszcie spadły śniegi  
 i zostaliśmy odcieci od polski i centrali szoforu a tym samym od przewianta  
 co prawda był awantak małej ilości, ale w naszym warunkach i to zwłq.  
 maki (dostawiam ja i moja kuryka, dwie pracuj, cej) w takim stanie.  
 W bar dżimiku przestaliśmy pracować, ponieważ poświęceni namie sbanowita  
 tylko ziarno, które było przeznaczone dla bydła, a więc trochę żyłny w stopec  
 na kase, i tym jedynie odżywialiśmy się przez miesiąc listopad. W grudniu  
 sytuacja nasza była beznadziejna, byliśmy przygotowani, że jenera  
 miesiąc, względnie dwa wytnymamy fragmentem grodu. Pierwszego dnia  
 kł piomychli drzewa grodu zabłądził karakani i samkami na samy  
 torze, zabijając opłata, zabrad kuryka moja i mnie do sejanowego  
 mi ~~keerka~~, oddalonego 30 km. od nas, droga nasza towała  
 3 dni, mroz dochodził do 55° a zawięje t. zw. w takich stronach  
 burawy, były tak silne i niebezpieczne, że musieliśmy się zabny-  
 mywać ~~podnie~~ w czasie drogi po 2-3 dni aż do przejścia zawięj  
 Gdyśmy się wreszcie dostali do miasta, gdzie znajdowało się N. K. W. D.  
 byliśmy już bez pieniędzy, które wydaliśmy w drodze na podwoły

żywności, pozostało nam jeszcze trochę ubrania, które wzięliśmy  
 na wymianę. W N.K.W.D. przedstawiliśmy namyci na Horec  
 i zarządaliśmy przenieścion do miasteczka, mi moźliwe to było  
 było przeprowadzenia w czasie zawiązi i mrozów, wykradaliśmy tyłko  
~~zawieszoną~~ witnieę przenieścion nas na wiosnę. Przypałośno wyptaceno nam  
 8 tysięcy rubli za mieszkanie kowalskie, dzikim pędzłom, p moźłymy  
 wroć do domu i zakupić prowianta, ~~które~~ które pmerytymy do  
 wiosny. Ładna ta nasza wyprawa nadaje się do filmu, względnie powieści, gdybym  
 ja chwłta dokładnie opisał, musiałabym długo nad tym siedzieć. W miesiąc stercim, musiałymy  
 zacząć pracować, gdyż powiedzieli nam, że w przeciwnym razie „pójdziemy pod sąd”. Na Podolskiej  
 wybraliśmy do mieszkać ~~sta~~ kwietnia. Wiosna zimna w takiej samej formie jak nasza, oddalony  
 od nas o 8 km. zmarło więcej zimny z głodu, około 12 osób a mieszkało tam 45 Polaków.  
 Bezpośrednio po naszej bytności w N.K.W.D. w grudniu, przyjechała komisja, której  
 wynikiem było, żeśmy od jej ~~inspekcji~~ inspekcji dostawali po 2 odkg. chleba, mi regularnie  
 naturalnie, ale od czasu do czasu, trochę chleba przypośiliłmy, jak droga do centrali  
 pozwoliła na przypis. W kwietniu ~~pracowaliśmy~~ się do niejowego miasteczka,  
 2 osiedla oddalonego o 1 km. ~~po~~ wynajęliśmy podwoz, którą dowioziliśmy  
 z kurzyki, rodniny nabo, w miasteczku Gijorgiowie, dostaliśmy ~~obce~~ pracę w kotłowni,  
 pracowaliśmy przy budawli, praca była b. ciężka, bo budowaliśmy stajni dł. 80 m.  
 z kamienia, pracowaliśmy na rownie z męźszczyzami. Otrzymywaliśmy 4 kg  
~~chleba~~ chleba dziennie i jeszcze trzy razy dziennie od czasu do czasu, cukru,  
 cukierki, jam z kurzyki jeździliśmy po t.zw. zaimisach (formach) w których  
 odrywata się budowla, a rodnina mieszkała w Gijorgiowie i dostawaliśmy, miłky,  
 kartofle i inne żywny na rodninę, miałymy to serce, że w odpowiedniej  
 chwili wyjechałymy a własni ucitły z ~~Prasnego~~ Prasnego kotowodu zwanego przez Polaków  
 Straszonym skotowodem, rodniny, które tam zostały nie mogły jwić po nas wyjechać.

Dyrektor szpitala w porozumieniu z N.K.W.P. zabraniał pod groźbą więzienia  
 wyjechać z Szoforu a ci którzy temu nie przeciwwstawili zostali aresztowani.  
 Chciałam jeszcze nadmienić, że poosta wsiemni prawi zupełnie mi dochodziła  
 a paerki, które wieźgpi ximny nadeszły ze Lwowa, w drugiej części zostały  
 skradzione. W październiku wiadomość telegraficzną przysłał do gen. Toka-wskiego  
 o przyjęciu mnie do P.S.K. w końcu października dostałam przychylną  
 odpowiedź, wyjechałam dopiero w pierwszych dniach stycznia, wódnie tamtejsze  
 tak mi utrudniały wyjazd, dopiero kiedy jeden z oficerów b. dyw. japoń.  
 Bini-kowski przyjechał ułatwić mi wyjazd do Tocka.

Chceszlika